

WTOREK

10 lutego 2009
rocznik LXIV ♦ nr 17
cena 6 kč

tel.: 558 731 766
faks: 558740044
www.glosludu.cz
info@glosludu.cz

Pismo wychodzi
we wtorki, czwartki i soboty

Ludu
GŁOS
GAZETA POLAKÓW w Republice Czeskiej

PORADNIK na str. 5:

Zapanowała
moda
na kangury



Mały kornik, wielka klęska



Szlak na Baranią Górę ogołocony z drzew. Na jej zboczach będą sadzone nowe drzewa.

Kornik, mały kornik, który może spowodować olbrzymie straty, znowu zagraża beskidzkim lasom. Cyfry same mówią za siebie – tylko w ub. roku w województwie morawsko-śląskim przerobiono 387 tys. kubików drewna, pochodzącego z drzewostanów zaatakowanych przez kornika. Jedynym ratunkiem jest sadzenie nowych drzew i przebudowa lasów.

Problem bardzo daje się we znaki w całym regionie jabłonkowskim. – Najgorsza sytuacja jest przy granicy z Polską, w Nydku i Piosku – powiedział František Lipowski z Zarządu Lasów Jabłonków. – Po drugiej stronie, w okolicach Lomnej i Koszarzysk, korniki też występują, ale nie w takim natężeniu.

Chociaż korniki na razie zimą, na uśpieniu czujności nie mogą sobie pozwolić leśnicy. Przez całą zimę znakują drzewa, które w lecie zostały opanowane przez korniki. Już teraz przygotowują pułapki na małe owady, które w drugiej połowie kwietnia rozpoczną rójkę. Na obszarach należących do Lasów Republiki Czeskiej właśnie teraz są rozkładane przykryte gałązkami pnie drzew, służące do łapania korników. Tę metodę walki ze szkodnikiem leśnicy stosują z powodzeniem już od przeszło 200 lat. W minionym roku w województwie po-

łożono ok. 50 tys. takich naturalnych pułapek. Leśnicy instalują również pułapki feromonowe, które zaczęto wykorzystywać po raz pierwszy w latach 80. ub. wieku. W tym roku położonych ich zostanie ok. 10 tys.

– Korniki to olbrzymi problem. Przez szkodniki zostaną wycięte wszystkie drzewa na Praszycach – poinformował Roman Wróbel, zastępca wójta Bystrzycy. Praszycy leży na granicy Bystrzycy, Wędryni i Nydku. Znajdują się na niej trzy źródła, z których Wędrynia czerpie wodę. Władze gminy obawiają się, że wycięcie drzew może spowodować kłopoty z dostarczaniem wody do gminy. – Na razie wszyscy specjaliści zapewniają nas, że nie powinno być problemu, że nie musimy się martwić. Nie mamy jednak stuprocentowej pewności – przyznał Bogusław Raszka, zastępca wójta Wędryni.

To, ile drzew zostanie zaatakowanych przez kornika, zależy od pogody. – Rozwojowi kornika sprzyja ciepła i sucha pogoda – wyjaśnił František Lipowski. Drzewa, które przez suszę są osłabione, nie mają siły na walkę ze szkodnikiem. Jedna para może mieć kilka tysięcy potomstwa.

Beskidzkie drzewostany zaczęły obumierać w 2006 roku. Suche lato spowodowało inwazję korników

w Beskidach. W Beskidzie Żywieckim oraz Śląskim, po polskiej stronie, pod topór poszło od razu około 800 tys. drzew. O rozmiarach katastrofy świadczą liczby. – Wycinka w 2007 roku w Beskidach dała aż 1 mln m sześć, drewna świerkowego. W całym kraju pozyskano łącznie 32 mln m sześć, ale różnych gatunków drzew. Podobnie było przed rokiem – powiedział Waldemar Soberka, leśniczy ze Szczyrku-Salmopola.

W Beskidach od kilku lat trwa nie tylko wycinka, ale przebudowa lasów. Leśnicy stopniowo odchodzą od świerka, którego nasiona sprwadane wiele lat temu do Polski aż z Austrii okazały się za słabe. Wyrosły z nich drzewa o płytkim systemie korzeniowym, mniej odporne na zanieczyszczenia od innych, co wpływa na ich trwałość. Co roku w powiatach bielskim, cieszyńskim i żywieckim leśnicy sadzą 7 mln nowych drzew. Na wiosnę rozpocznie się akcja fundacji Nasza Ziemia, która po polskiej stronie Beskidów chce posadzić milion drzew. Wiele z nich będzie rosła na zboczach Baraniej Góry, bardzo dotkniętej przez kornika. Zamiast świerków, sadzone będą buki, jawory, modrzewie i jodły.

– Nowe drzewa trzeba sadzić w całej Polsce. Tak samo jak w Beskidach, są potrzebne na Mazowszu

albo Mazurach. Naszą akcją skierowaliśmy w Beskidy, bo to góry bardzo dotknięte przez kornika – powiedział Sławomir Brzózek, wiceprezes fundacji.

Akcja ekologów i leśników sprawi, że zalesiony zostanie teren o powierzchni 110 hektarów. – Chociaż wykonaliśmy do tej pory ogrom pracy, bardzo dużo przed nami. Do przebudowania zostało około 30 tys. hektarów powierzchni. Świerki w niektórych nadleśnictwach stanowią wciąż blisko 90 proc. drzewostanu – przyznał Krzysztof Chojecki, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach.

Są jednak także pozytywne informacje. – Mróz, intensywne opady śniegu podczas tej zimy pozwalają przypuszczać, że kornika będzie w tym roku mniej – dodał Krzysztof Chojecki.

HALINA SIKORA
TOMASZ WOLFF

PYTANIE DO...

Karola Macury, wiceprezesa PTTS Beskid Śląski

Czy podczas wycieczek w góry zauważa pan postępującą degradację lasów?

Rozległe wyrąbane pola widac po polskiej stronie – w okolicach Baraniej Góry czy Równicy. Po naszej stronie nie obserwuję tak dramatycznych zmian – zresztą chodząc po szlakach turystycznych, nie mamy okazji zapoznać się z sytuacją na całym obszarze.

Widoczne są miejsca, w których stare drzewa są wycinane, a zamiast nich sadzone są nowe. Ale to chyba planowane zalesianie. Często jeżdżę również w góry w inne regiony kraju i mogę powiedzieć, że w porównaniu z Karkonoszami czy Górami Izerskimi nasze beskidzkie lasy są jeszcze w stosunkowo dobrym stanie. A jeszcze lepiej byłoby, gdyby więcej było lasów liściastych. (dc)

ZDARZYŁO SIĘ

Będą kolejni oskarżeni?

W sprawie katastrofy kolejowej w Studence mogą paść kolejne oskarżenia. Tak sądzi Jiří Studnička z Czeskiej Wyższej Szkoły Technicznej w Brnie, który dla policji opracował specjalną ekspertyzę. Studnička uważa, że na budowie popełniono więcej niż jeden błąd. Dotychczas policja oskarżyła dwóch inżynierów spółki Bögl&Krýsl. Według śledczych, wiedzieli oni o naruszeniu statyki mostu, ale nic nie zrobili, żeby zaradzić katastrofie. Przypomnijmy, że w katastrofie kolejowej 8 sierpnia 2008 roku zginęło osiem osób, a wiele zostało poważnie rannych. (mro)

Pierwsza ofiara kryzysu?

Poszukiwany od miesiąca Marek Siódma z Ustronia nie żyje. Jego zwłoki policja w y ł o w i ł a z Wisły.



To najprawdopodobniej pierwsza ofiara kryzysu gospodarczego w Polsce. Mężczyzna, jak już pisaliśmy, zginął 9 stycznia. – Przed wyjściem z domu teść powiedział, że jedzie do rodziny do Tychów. Był to jedynie pretekst. Samochód zaparkował 150 m od domu. Następnie jeden ze świadków widział go pod Czantorią – opowiadał nam Władysław Cieślak, zięć zaginionego. Choć rodzina zaginionego nie dopuszczała do siebie złych myśli, w ub. tygodniu sprawdził się najgorszy scenariusz. – Zwłoki mężczyzny policjanci wyłowili z Wisły. Mężczyzna najprawdopodobniej popełnił samobójstwo – mówi Ireneusz Brachaczek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Cieszynie. Mężczyzna miał powody, by targnąć się na swoje życie. W związku z kryzysem gospodarczym na świecie, 53-latek został zwolniony z pracy w jednej z firm w Niemczech. Był załamany utratą pracy w zakładzie, z którym związany był przez 18 lat. Popadł w depresję i to najprawdopodobniej wpłynęło na decyzję o samobójstwie. (Gazetacodzienna.pl)

POGODA

wtorek

środa



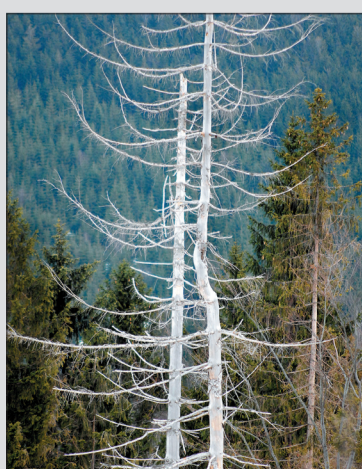
dzień: 1 do 5°C
noc: -2 do -3°C
wiatr: 5-10 m/s



dzień: 0 do 4°C
noc: 1 do -3°C
wiatr: 5-10 m/s

Jodła w bębnach

Leśnicy chcą, by – tak jak kilkaset lat temu – dużą część beskidzkich lasów porastała jodła. Aby wyhodować miliony potrzebnych sadzonek tych pięknych drzew, zbudowali w Istebnej prototypowy obiekt ułatwiający zdobywanie nasion. Znajdują się w nim 64 wielkie szuflady o wymiarach 1 na 2 m. Każda jest podłączona do rurek, którymi tłoczono jest suche powietrze o temperaturze 25 stopni. Budowla jest hermetyczna, a aparatura sterowana elektronicznie. To prototypowy, pierwszy taki obiekt w Polsce. Kosztował 460 tys. zł. Do szuflad wysypuje się zebrane jesienią szyszki. Tutaj pod wpływem tłoczonego powietrza szybko schną i otwierają się, uwalniając łuski z nasionami. Wyszchnięte szyszki trafiają potem do bębnów, które oddzielają nasiona od łusek i je oczyszczają. W strumieniu powietrza dobre nasiona są oddzielane od zepsutych. Na końcu nasiona trafiają do chłodni. Wiosną leśnicy część z nich posieją w szkółkach, gdzie wyrosną małe drzewka.



Fot. WOJCIECH TRZCIONKA



KRÓTKO

Kolejne utrudnienia

NAWSIE (kor) – Modernizacja korytarza kolejowego komplikuje życie mieszkańcom Jabłonkowa i okolicznych miejscowości. W związku z kolejnym etapem remontu aż do 5 października br. będzie zamknięty dla ruchu samochodowego wiadukt przy restauracji „U Mrózka” w Nawsiu (będą pod nim mogli przechodzić wyłącznie piesi). Kierowcy jadący z Nawsia do Milikowa muszą skorzystać z objazdu. W związku z rekonstrukcją wiaduktu nieczynny będzie też przystanek autobusowy „Przy wiadukcie” na trasie Nawsie – Milików. Podróżni będą wsiadać do autobusu na przystanku „Przy tartaku”.

Wychowanie ekologiczne

OSTRAWA (mro) – Zarząd Województwa przyjmuje do 27 lutego zgłoszenia do programu wspierania działań w zakresie ochrony środowiska naturalnego. W tym roku na ten cel przeznaczono 1,5 mln koron. Z programu będą finansowane projekty edukacyjne dla dzieci i młodzieży, wspierane programy informacyjne i systemy (jak budowa i utrzymanie ścieżek edukacyjnych), publikacje, bazy danych, dokumenty i materiały metodyczne. O dofinansowanie ubiegać się mogą również organizacje pozarządowe.

Głos za Zieleńcem

OLBRACHCICE (mro) – Przygotowania do majowego Kongresu Ruchu Politycznego Wspólnota-Coexistencia były wiodącym tematem spotkania, które w piątek w Domu PZKO odbyła Rada Wykonawcza Wspólnoty. Tematem spotkania były także zbliżające się czerwcowe wybory do Parlamentu Europejskiego. – *Uchwalono, że wysłany będzie list popierający kandydaturę Józefa Zieleńca, lidera listy SNK ED* – poinformował Tadeusz Toman, rzecznik Ruchu.

Znikną drzewa

CZEŚKI CIESZYN (ep) – 40 drzew zniknie z Alei Masaryka w ramach realizacji projektu rewitalizacji parku. Do końca lutego mają zostać usunięte drzewa chore i zagrażające bezpieczeństwu przechodniów. Już w czerwcu ubiegłego roku w czasie silnej wichury w parku przewróciło się kilkanaście drzew. Miasto może przeprowadzić rewitalizację parku dzięki funduszom europejskim. W miejsce starych drzew zostaną posadzone nowe.

Wybierają się na przymusowe urlopy

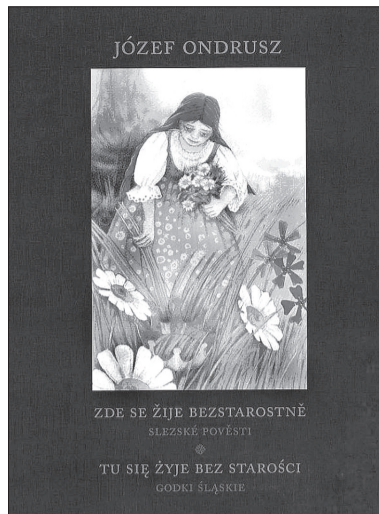
OSTRAWA (mro) – Spółka Evraz Vítkovice Steel z powodu kryzysu gospodarczego i słabnącego popytu na stal ogranicza produkcję. Spółka na dwa tygodnie wstrzymuje linię produkcji kształtowników. Chodzi o drugą linię, która jest zamknięta z powodu kryzysu; jako pierwsza stanęła stalownia. Dla 470 zatrudnionych w zakładzie, zastój oznacza konieczność przejścia na przymusowe urlopy. Jak informuje Urząd Pracy w Ostrawie, w styczniu w ewidencji bezrobotnych przybyło 7 tys. osób. Stopa bezrobocia sięga obecnie w regionie 9,7 proc. Najwięcej bezrobotnych odnotowano w Ostrawie, Nowym Jiczynie oraz Karwinie (tu stopa sięgnęła 12,6 proc.). Średnia stopa bezrobocia w RC sięgnęła 6,8 proc. w stosunku do 6 proc. w grudniu ub. roku.

Godki dwujęzycznie

„Tu się żyje bez starości”, czyli wybór z godek śląskich zebranych przez Józefa Ondrusza, wydało Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki z okazji 90. rocznicy jego urodzin, przypadającej na 2008 rok. Godki śląskie Ondrusza wydano już niejednokrotnie, tym razem jednak w wersji dwujęzycznej. O szczegóły inicjatywy zapytaliśmy prezes Stowarzyszenia, Helenę Legowicz.

W marcu ubiegłego roku Józef Ondrusz obchodziłby 90. urodziny. Czy stąd wziął się pomysł wydania jego dzieła?

Tak, z okazji jubileuszu chcieliśmy wydać jakąś jego książkę i pomyśleliśmy o „Cudownym chlebie”. Ostatnie wydanie tego zbioru przypadło na 1996 rok i to w dość dużym nakładzie, ale my postanowiliśmy początkowo przygotować wersję cze-



ską, żeby mogła z tego skorzystać także czeska część miejscowego społeczeństwa. W trakcie prac nad tłumaczeniem docierały do nas jed-

nak głosy, że ludzie chcieliby wznawienia zbioru w wersji polskiej. W końcu więc książka ukazała się w wersji dwujęzycznej pod nazwą „Tu się żyje bez starości – Zde se žije bezstarostně”.

W jaki sposób chcecie dotrzeć do czeskiego czytelnika?

Dzięki temu, że dostaliśmy dosyć spore dotacje, zarówno z czeskiej, jak i z polskiej strony, mogliśmy wydać książkę w dużym nakładzie – 2000 egzemplarzy. 500 egzemplarzy zostanie przekazanych bezpłatnie do wszystkich szkół na terenie czeskiej części Śląska Cieszyńskiego.

Już w poniedziałek książkę można będzie kupić w księgarni przy ulicy Čapka w Czeskim Cieszynie. W których jeszcze miejscach zamierzacie ją sprzedawać?

Fot. MAREK SANTARIUS



Helena Legowicz

Chcielibyśmy, żeby można ją było kupić jeszcze m. in. w regionalnych centrach informacji. Przychodzi tam wiele osób zainteresowanych naszym regionem i być może sięgną właśnie po godki Ondrusza.

Rozmawiała:

ELŻBIETA PRZYCZKO

Miliony do wzięcia

Ministerstwo Spraw Zagranicznych RC w ramach prac Forum Czesko-Polskiego ogłosiło że do 31 marca przyjmuje wnioski na dotacje. Na czesko-polskie przedsięwzięcia w tym roku jest do rozdania łącznie 2 mln koron.

– *Wnioski mogą składać organizacje pożytku społecznego, samorządy, szkoły, uniwersytety, instytuty naukowo-badawcze zajmujące się stosunkami czesko-polskimi* – powiedział Luboś Veselý, koordynator Forum w MSZ.

Przypomnijmy, że Czesko-Polskie Forum powstało z inicjatywy ministrów spraw zagranicznych RC i RP w 2008 roku. Jego celem jest udzielanie wsparcia już istniejącym i nowym wspólnym inicjatywom podmiotów pozarządowych.

Forum nawiązuje do działalności „Solidarności” Polsko-Czesko-Słowackiej przed 1989 rokiem.

Szczegóły na stronach internetowych czeskiego MSZ www.mzv.cz/cesko-polske_forum. (mro)

Razem do źródeł

Gminy Bystrzyca i Golezów podjęły się wspólnie realizacji projektu „Droga do źródeł”, który dofinansowany zostanie z Funduszu Mikroprojektów Operacyjnego Programu Współpracy Transgranicznej 2007-2013. Program ułatwi współpracę między działającymi w obu miejscowościach stowarzyszeniami oraz umożliwi podniesienie wiedzy na temat historii regionu oraz zwyczajów i tradycji ludowych.

Jak poinformował nas wicewójt Bystrzycy, Roman Wróbel, w ramach projektu gmina oraz członkowie zespołu „Bystrzyca” przygotowują drugą już edycję Międzynarodowego Świętojańskiego Festiwalu Folklorystycznego (19-21 czerwca).

Zespoły „Bystrzyca” i „Łączka” wezmą też udział w warsztatach artystycznych „Folklor w regionie”, które odbędą się w marcu w Golezowie. – *Liczymy na to, że nasze gminy będą współpracować nie tylko podczas konkretnych imprez, ale że ten projekt zaowocuje długotrwałą współpracą, która przyniesie poważniejsze efekty* – dodał Wróbel. (kor)

MOIM ZDANIEM M. RADŁOWSKIEJ-OBUSNIK

Za mało tych gratulacji



To piękny jubileusz. 10 lat temu powstało Polskie Towarzystwo Artystyczne Ars Musica. Powstało w trudnych warunkach załamania gospodarczego regionu spowodowanego restrukturyzacją, zmianą modelu finansowania działalności kulturalnej i organizacyjnej. Wtedy niejednemu zespołowi załagał w oczy brak gotówki.

I w tej właśnie chwili członkowie-założyciele nie dali za wygraną. Wcielili w życie pomysł stworzenia zbiorowego menedżera i opiekuna młodzieżowych zespołów artystycznych. W skład zespołu weszli ludzie kultury, sztuki, pedagogzy i przedsiębiorcy zaolziańscy przekonani o tym, że warto społecznie pracować dla dobra wspólnego. PTA Ars Musica sprawdziło się w działaniu. Dziś pod jej skrzydłami pracuje osiem zespołów. Wszystkie skupiają ludzi młodych, pełnych dobrych chęci i zaangażowania. Osiągają wspaniałe wyniki w twardej konkurencji.

W piątek w Domu Kultury Trisia towarzystwo obchodziło jubileusz. Na scenie śpiewały zespoły-jubilaci: Zorómbek i Canticum Novum. Młodość opanowała estradę.

Na widowni znajomi i rodziny. Potem gratulacje. Wręczano dyplomy i odznaczenia. Były kwiaty od Agnieszki Fedorów-Skupień, wicekonsul Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Małgorzaty Rakowskiej delegowanej przez Kongres Polaków, Krystyny Herman, dyrektor Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie, oraz od prezesa Ars Musica i reprezentanta ZSM, Alojzego Suchanka. I? I tyle... Oczekiwałam dłuższej kolejki osób z gratulacjami, przedstawicieli okolicznych chórów, może przedstawicieli kół PZKO... W każdym razie organizacji, które utyskują, że mało młodzieży angażuje się w zaolziańskie sprawy.

Tej kolejki z podziękowaniami nie było.

Młodzież pozostawiono samą sobie.

radlowska@glosludu.cz

Celnicy wrócili na mosty

Coraz częściej na mostach na Olzie w centrum Cieszyna pojawia się patrol służby celnej. Mieszkańców, którzy po latach drobiazgowych kontroli wreszcie cieszą się nieskrępowaną wolnością, ich widok drażni. – *Przecież w Unii Europejskiej kontroli miało nie być* – dziwią się przechodnie.

Kontroli celnej na mostach Przyjaźni i Wolności w Cieszynie nie ma od prawie pięciu lat, gdy Polska i Czechy przystąpiły do UE (nie ma też nad Olzą pograniczników – to zasługa układu z Schengen, znoszącego kontrole, do którego Polska i Czechy przystąpiły w grudniu 2007 roku). – *Jak nie ma, to czemu jednak są – pytają ludzie, którzy spacerując przez cieszyńskie mosty widzą, jak celnicy zatrzymują samochody.*

Faktycznie, celnicy z grupy mobilnej co kilka dni pojawiają się na mostach. Parkują opisanym samochodem w miejscach, gdzie jeszcze

do niedawna stał szlaban, albo bezpośrednio przy moście. Zatrzymują przechodniów, kontrolują samochody. – *Nie powinni tu stawać, bo oni są symbolem czasów, gdy do sąsiedztwa nie było można chodzić al-*

bo było z tym trudno – dodają przechodnie.

Aldona Węgrzynowicz, rzeczniczka prasowa Izby Celnej w Katowicach wyjaśnia, że tzw. patrole mobilne nie łamią prawa stając na

dawnych przejściach granicznych. – *Nie należy tego traktować w kategorii kontroli granicznej. To kontrola wewnątrz kraju na drodze wyjazdowej* – tłumaczy rzeczniczka prasowa.



Służba celna przed mostem Przyjaźni.

Mosty na Olzie to dla celników dobre miejsca na kontrole. Oba są jednokierunkowe, więc jak już ktoś na nie raz wjedzie, nie może zawrócić. – *Szukamy tam papierosów, alkoholu, leków bez atestu i broni. Kontrole w tych miejscach przynoszą dobry efekt* – dodaje Aldona Węgrzynowicz.

Czescy policjanci też czasami patrolują okolice mostów od strony Czeskiego Cieszyna, ale nigdy nie wjeżdżają na dawne przejścia. Kontrole czasami dokonują tylko na ulicach dojazdowych do mostów. (Gazetacodzienna.pl)

Weekend pod znakiem bali i jubileuszy

Potrójna satysfakcja

Kapela góralska Zorómbek, Chór Mieszany Canticum Novum oraz Towarzystwo Artystyczne Ars Musica obchodzą w tym roku okrągłe jubileusze. Jak na jubilatów przystało, przygotowały dla swoich sympatyków wspaniały koncert okolicznościowy uwieńczony balami. Gości zaprosiły w piątek do trzynieckiego Domu Kultury Trisia.

Całość z wrodzonym wdziękiem prowadził aktor Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego, Jakub Tomaszek. Sam koncert rozpoczął się nieformalnie – otwartą próbą. Zespół Canticum Novum pozwolił zebranym spojrzeć za kulisy, do przysiółkowej kuchni, gdzie przygotowują się wspaniałe utwory, które później zdobywają najwyższe laury na prestiżowych festiwalach. Później zaprezentował się najstarszy z jubilatów, kapela góralska Zorómbek. Kapela cieszy słuchaczy autentycznym wykonaniem folkloru góralskiego naszego terenu już dwadzieścia lat. Jej członkowie, uczniowie czeskokieszyńskiego gimnazjum, pokazali się w piątek w dwóch wiązankach – beskidzkiej i żywieckiej. Nieco młodszy jubilat, bo dziesięcioletni Chór Mieszany Canticum Novum, również nie zawiódł publiczności. Ta przyjęła z zachwytem repertuar sakralny, współczesny i ludowy. Występ to zachęcał do zadumy, to wspaniale bawił, a koncertowe wręcz wykonanie „Chili con carne” prawie poderwało słuchaczy z foteli.

Piątkowy wieczór w Domu Kultury Trisia to z pewnością tryumf Leszka Kaliny. Gdyby nie jego zaangażowanie, miłość do muzyki i zapał, który energetyzuje innych i zachęca do pracy, na scenie nie stanąłby ani jeden z jubilatów. Wszystkich ich można śmiało nazwać jego dziećmi. Dziesięcioletnie Towarzystwo Artystyczne Ars Musica zrzesza osiem zespołów, organizuje też wiele przeglądów artystycznych. Dziesięcioletni chór Canticum Novum oraz dwudziestoletnia kapela góralska Zorómbek reprezentowały Zaolzie na wielu festiwalach i przeglądach przywożąc najwyższe laury. Ich założyciel, inicjator i dyrygent Leszek Kalina za swoją pracę odebrał Złotą Odznakę Unii Czeskich Chórów z rąk Alojzego Suchanka, prezesa Towarzystwa Ars Musica,



Na scenie wystąpili jubilaci: kapela góralska Zorómbek i chór mieszany Canticum Novum.

a zarazem prezesa Zrzeszenia Śpiewaczy Muzycznego. Odznaczeni zostali również chórzyscy, którzy odebrali srebrne i brązowe odznaki Zrzeszenia Śpiewaczy-Muzycznego.

Oba zespoły występujące na scenie mają korzenie w Gimnazjum w Czeskim Cieszynie. Zorómbek tworzą uczniowie tej placówki, Canticum Novum to prawie w całości jej absolwenci, a dyrygent Leszka Kalina to długoletni pedagog tej szkoły. Swoim podopiecznym podziękowała pod koniec koncertu dyrektor Gimnazjum, Krystyna Herman. Do życzeń dołączyła wicekonsul Agnieszka Fedorów-Skupień.

– Jestem waszym wielkim fanem! – zapewniała Małgorzata Rakowska, reprezentująca Kongres Polaków. Z kwiatami zawitały na scenę również przedstawicielki Szkoły i Collegium Iuvenum, dwóch zespołów zrzeszonych w Ars Musica. Słuchacze wychodzili z koncertu zachwyceni, szkoda tylko, że fotele przygotowane dla gości świeciły tego wieczora pustkami.

Zabawa na pełnym gazie

„Na pełny gaz” – pod takim hasłem bawili się w sobotę w ośrodku kultury „Strzelnica” studenci-weterani, czyli uczestnicy balu Weteranik. Bal Sekcji Akademickiej „Jedność” zorganizowano po raz 14. (impreza odbyła się po raz pierwszy w 1986 roku, po 11 latach zniknęła z zaolziańskiego kalendarza, by powrócić

po przerwie przed rokiem). Idee, które przyświecały organizatorom reaktywowanego Weteranika, były podobne do tych, którymi kierowali się pierwsi założyciele tego balu.

nizacyjnym Akademika, ale kiedy kończyliśmy wyższą uczelnię, po nas przyszli młodszy – opowiadała Maryla Klimas ze sztabu organizacyjnego.



Tradycyjnego poloneza, którym rozpoczął się bal, poprowadzili tancerze zespołu Olza.

– Chodziliśmy co roku na Akademik i po jakimś czasie zauważyliśmy, że przychodzą tam coraz młodszy ludzie i że brakuje nam tych naszych kolegów-rówieśników. Kiedyś, przy jakimś wspólnym spotkaniu, powstała idea odnowienia Weteranika, który kiedyś był bardzo popularny. Niektórzy z nas byli w komitecie orga-

Na sobotnim balu bawiło się ponad 200 osób. Gwoździem programu był występ pochodzącego z Czeskiego Cieszyna Przemka Branego. Bal rozpoczął polonezem, którego poprowadzili tancerze zespołu Olza. Wystąpiła też para tancerzka z Elánu i tancerze Olzy. Do tańca przygrywał DJ Jasio Młynek, ale zabawa trwała też w Jazzklubie, gdzie grała m.in. kapela Glazy. – Byliśmy na pierwszym zorganizowanym Weteraniku, naprawdę bardzo nam się podobało, także drugi rocznik był świetny. Dziś jesteśmy na Weteraniku trzeci albo czwarty raz. Cieszymy się, że ożyła idea tego balu – powiedzieli nam Halina i Bronisław Zwyrtkowie. – Jestem na Weteraniku pierwszy raz, kiedyś chodziłam na Akademik. Moja mama była jedną z założycielek tego balu, więc pomyślałam, że muszę kontynuować tradycję i przyjść tutaj. Idea jest świetna – mówiła Agnieszka Ondraszek.

Bal na srebrne gody

Miłośnicy folkloru z całego Zaolzia do ostatniego miejsca zapełnili w sobotę salę jablonkowskiego Domu PZKO. Srebrne gody, czyli jubileusz 25-lecia, świętowała tam Nowina

– dawniej przez całe lata dziecięca, a obecnie w pełni „dorosła” kapela góralska, którą doskonale znają nie tylko mieszkańcy naszego regionu. I chociaż nie zabrakło krótkiego programu jubileuszowego, ćwierćwiecze kapeli jej obecni i byli członkowie uczcili hucznym balami na ludowo – większość uczestników ubrana była w góralskie stroje.

W jubileuszowym programie ćwierćwiecze działalności kapeli wspominali nie tylko jej obecni członkowie. Zaprosili oni na scenę swoich byłych kolegów z Nowiny, a także obchodzącą obecnie 10-lecie Lipkę oraz najmłodszą, dziecięcą Torkę. Te wszystkie kapele to „dzieci” nauczycielki jablonkowskiej Podstawowej Szkoły Artystycznej, Krystyny Mruzek. I to ona też była głównym bohaterem wieczoru, to ona otrzymała najwięcej kwiatów, jej dedykowano gromkie „Sto lat”. – Jestem dumna ze wszystkich swoich podopiecznych, zarówno tych najmłodszych, jak i tych najstarszych. Jeśli zaś chodzi o Nowinę, to cieszy mnie przede wszystkim to, że chłopcy ciągle grają i kontynuują to, cze-

go ich przed laty nauczyłam, że nie zapominaj o tych naszych pieśniach i folklorze. I cieszę się też z tego, że ciągle możemy się spotykać. A zdradzę, że i ja obecnie mogę się od nich sporo nauczyć. I całą tę wiedzę muzyczną wykorzystujemy podczas pracy z Lipką i Torką – zwierzyła się Krystyna Mruzek naszej gazecie.

Nie zapomniano też o byłej dyrektorce jablonkowskiej PSP im.

Henryka Sienkiewicza, Sylwii Mrózek, która przed 25 laty założyła zespół taneczny o tej samej nazwie. Zespół ten przez długie lata towarzyszył kapeli na występach. – Czas z Nowiną były ważnym i pięknym okresem w moim życiu – powiedziała Sylwia Mrózek „Głowski Ludu”. – Szkoda, że się ostała już tylko kapela, zespół taneczny już dawno zaniknął. Mam nadzieję, że tych dawnych tanecznych spotkań dzisiaj przynajmniej na balu, że razem zatańczymy...

Obu paniom oraz byłym i obecnym „nowiniarzom” dziękowali liczni goście. Prezes ZG PZKO, Zygmunt Stopa, podkreślił, że to właśnie Krystyna Mruzek potrafiła wzbudzić w młodych ludziach szacunek do spadku po przodkach, do góralskiej muzyki. Z gratulacjami przybyli prezes jablonkowskiego MK PZKO, Jan Ryłko, w ramach którego działają Nowina i Lipka, Marcin Filipczyk – kierownik zespołu Zaolzi, któremu „nowiniarze” przygrywają do tańca, wiceburmistrz Jabłonkowa, Stanisław Jakus oraz Anna Buroňová, reprezentująca Stowarzyszenie Folklorystyczne w RC.

Potem już odśpiewano „Ojcowski dom” i „Szumi jawor”, rozpoczął się bal, na którym bawiono się do białego rana. A Nowina wkroczyła w kolejne ćwierćwiecze... (hs, ep, kor)



Program na bal jubileuszowy Nowiny przygotowali podopieczni Krystyny Mruzek z kilku generacji.

SOMMELIERSTWO TO CORAZ POPULARNIEJSZY ZAWÓD Rosną młodzi znawcy win

Wiedzą i umiejętnościami praktycznymi musieli się wykazać młodzi sommelierzy – uczniowie średnich szkół hotelarskich i gastronomicznych. Trzecią edycję konkursu „Cieszyńska kara” przygotowała w czwartek w czeskocieszyńskim ośrodku Strzelnica Średnia Szkoła Hotelarstwa, Przedsiębiorczości i Handlu.

– *To jest fascynujące dziedzina* – powiedział nam jeden z uczestników konkursu, Filip Skurzok ze Średniej Szkoły Hotelarstwa i Gastronomii we Frenszacie pod Radgoszczem. – *Moja specjalizacją to kucharz, ale winem interesuję się z własnej inicjatywy. Zaczęłam chodzić na kółko winiarskie i tak mi się to spodobało, że postanowiłam wiedzieć i umieć więcej.*

Kim jest sommelier? Nazwa tej profesji brzmi tajemniczo, choć sommelierzy pracują już dziś w niektórych restauracjach. Zjawiają się przy stoliku z kartą win, aby pomóc dobrać wino do wybranego przez gości menu. Proponują najlepsze połączenia, informują o zasobach restauracyjnej piwniczki, charak-

terze poszczególnych win i roczników. Wbrew pozorom nie jest to wcale takie łatwe. Trzeba najpierw zdobyć szeroką wiedzę, m.in. na temat technik upraw latorośli, produkcji i dojrzewania win, jak również klasyfikacji, historii i geografii win.

Uczestnicy „Cieszyńskiej kara” rywalizowali w dwóch kategoriach: znawców i kadetów. Wszyscy musieli przejść test teoretyczny, zaprezentować podawanie wina, a znawcy zmierzili się także w degustacji i rozpoznawaniu win. – *Co tydzień chodzę na zajęcia z sommelierstwa, na których uczymy się, jak rozpoznawać wina i jak je podawać, ale dowiadujemy się też dużo o samym*

sięciu lat, mają akredytacje i specjalne wykształcenie. Są więc u nas warunki do tego, żeby uczyć sommelierstwa. Mamy specjalny nadprogramowy przedmiot sommelierstwa dla uczniów z kierunku gastronomicznego, organizujemy też kursy – wyjaśniła Wanda Palowska, dyrektor szkoły-gospodarza. – Z czasem rozwinęło się to na tyle, że zdecydowaliśmy się zorganizować konkurs dla szkół,



Młodzi sommelierzy zmierzili się m.in. w degustacji win.

trunku. Najbardziej podoba mi się to, że możemy próbować win, nauczyć się w praktyce sztuki picia i poznawania tego trunku – mówiła początkująca uczestniczka konkursu, Nicol Čížková z czeskocieszyńskiej szkoły hotelarskiej. – *Może w przyszłości mi się to przyda w pracy, chciałabym pracować, na przykład, w jakiejś winiarni* – dodała.

– *W gronie naszych pedagogów jest kilka osób, które zajmują się sommelierstwem już od ponad dzie-*

przede wszystkim po to, żeby szerzyć znajomość wina, bo w naszym regionie niestety nie ma tej tradycji – dodała.

Jak wyjaśniła Zdeňka Poštulková, która w szkole uczy sommelierstwa, zainteresowanie tą dziedziną jest bardzo duże: – *Dla młodzieży jest to atrakcyjne, bo uczą się wielu praktycznych rzeczy, a i teoria jest dla nich ciekawa. Sommelierstwo to przecież nie tylko teoretyczne umiejętności. Trzeba też coś wiedzieć o uprawie winorośli, orientować się, jakie gatunki się u nas uprawia, jakie wina są produkowane, należy znać technologię produkcji wina, regiony winiarskie i tak dalej. Dopiero po tych teoretycznych początkach uczniowie poznają zasady rozpoznawania i podawania wina, a oprócz tego, że je odpowiednio podadzą i należą, muszą też umieć coś o nim powiedzieć.*

ELŻBIETA PRZYCZKO

Kto wygrał?

W konkursie uczestniczyli uczniowie jedenastu szkół. Pierwsze miejsce w kategorii kadetów zajęła uczennica szkoły-organizatora, Michaela Lasotová, w kategorii znawców wygrał Tomáš Novák z Wyższej Szkoły Zawodowej i Szkoły Hotelowej w Opawie.



Wino poznamy nie tylko po smaku i zapachu.

Zdjęcia: MAREK SANTARIUS

Słabnie popyt na nieruchomości

Spada zainteresowanie cudzoziemców nieruchomościami w województwie morawsko-śląskim. Popyt na wynajem mieszkań wśród Francuzów spadł o połowę, o 30 proc. zmalało zainteresowanie lokalami u Koreańczyków, którzy od trzech lat byli najlepszymi klientami biur nieruchomości.

– *Koreańczycy, którzy mieszkali we Frydecko-Misteckiem i Karwińskiem w czasie budowy zakładów motoryzacyjnych w Noszowicach, teraz często wypowiadają umowy najmu i wyjeżdżają do Pragi lub wracają do Korei* – zauważa menedżer biura „Sting” Richard Kurko.

Polacy nie garną się do mieszkania po czeskiej stronie – nie kupują nieruchomości rekreacyjnych, ani domów jednorodzinnych. Kurko uważa, że wynika to z pobudek patriotycznych. Inaczej jednak sprawa ma się z wynajmowaniem pomieszczeń pod działalność gospodarczą. – *Zainteresowa-*



Polacy nie garną się do mieszkania po czeskiej stronie.

nie pomieszczeniami handlowymi czy produkcyjnymi ze strony Polaków jest dość duże, chodzi na przykład o produkcję plastikowych ram do okien – podkreślił menedżer biura.

W Trzyńcu za pokój z kuchnią trzeba teraz zapłacić średnio 650 tys. koron, za dwa pokoje z kuchnią 850 tys. koron, a na trzy pokoje z kuchnią należy mieć przygotowany milion. W Karwinie jest drożej (średnio o 100 tys.), zaś trzypokojowe mieszkanie z kuchnią kosztuje tu ok. 890 tys. koron. Jeszcze droższe są mieszkania w Hawierzowie. Kawalerka kosztuje tam średnio 750 tys. koron, dwa pokoje z kuchnią 900 tys. koron, zaś na trzypokojowe mieszkanie trzeba wyłożyć ok. 1,1 mln koron. (mro)

Fot. WOJCIECH TRZCIONKA

Zapanowała moda na kangury

Coraz więcej matek i ojców decyduje się na noszenie swoich pociech w chustach. Na Zaolziu nie jest to jeszcze zbyt rozpowszechnione, za Olzą powstają już specjalne kluby rodziców stosujących chusty. – Dziecko czując naszą obecność, czuje się bezpieczne, a dodatkowo poznaje świat z poziomu dorosłego, a nie leżąc w wózku – przekonują członkinie Klubu Kangura.

Chusta może mieć 2-5 m długości. Jak mówią znawcy tematu z cieszyńskiego Klubu Kangura, najlepsze są te najdłuższe, bo materiał można wiązać na wszelakie znane sposoby. A sposobów jest kilka, a może nawet kilkadziesiąt. – Można wykorzystać te, które są znane i pokazywane, np. na ulotkach klubowych, a można też samemu eksperymentować – mówi Alicja Woźniak, mama małej Gosi, która przygodę z chustą rozpoczęła, gdy dziewczynka miała trzy miesiące. Samych chust i miękkich nosidełek też jest kilka typów. Są długie chusty, przypominające dużych rozmiarów szal, są i takie wyposażone w metalowe kółko, które reguluje długość. Istnieją też chusty zszyte, których nie da się regulować i trzeba kupić dobry rozmiar. Klub Kangura poleca też miękkie nosidła ergonomiczne, które w odróżnieniu od innych zachowują tzw. pozycję żabki u dziecka (maluch siedzi swobodnie, nie obciążając krocza).

Jak mówią klubowicze, wiele osób pyta, czy aby na pewno noszenie maluszków w chustach jest bezpieczne. – Dziecko w chustce przyjmuje taką samą pozycję jak w brzuchu mamy. Czujemy też bliskość z maleństwem, co jest rzeczą niezmiernie ważną już od pierwszych tygodni życia. Co więcej, mamy wolne ręce i dziecko może nam towarzyszyć w wielu czynnościach – mówi Sabina Staniszevska, mama rocznej Zuzi, która noszona była w chustce praktycznie od urodzenia.

– Dziecko w chustce może być noszone praktycznie od pierwszych tygodni do czasu, kiedy chusta przestaje się maluchowi podobać. Materiał ma nośność 120 kg, tak więc można spokojnie nosić nawet kilkulatka – stwierdza z uśmiechem Alicja Woźniak.

Do chust przekonują się również ojcowie. Radosław Staniszevski swoją córkę Zuzię nosił w chustce praktycznie od jej pierwszych dni. Regularnie przychodzi z żoną na spotkania klubu. – To bardzo fajna sprawa. Noszenie dzieci w chustce to nie tylko zadanie dla kobiet – przekonuje.

Członkowie Klubu Kangura z Bielska-Białej, którzy mieszkają w powiecie cieszyńskim, spotykają się w każdą drugą środę miesiąca, popołudniami w Klubokawiarni Presso w Śląskim Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości. Co miesiąc do klubu dołączają kolejne rodziny. Na ostatnie spotkanie przyszła Magdalena Dolot wraz ze swoim 20-tygodniowym Michasiem. – Wyjeżdżamy na wakacje i będziemy próbować chusty. Pomysł świetny i całkowicie bezpieczny, a przy okazji prosty, a to dla mam jest najważniejsze – uważa nowa członkini klubu.

Na Zaolziu nie widać na razie zbyt wielu matek noszących dzieci w chustach, chociaż również tu moda zaczyna wkraczać. – Do chusty przekonałam się w Pradze – mówi Andrea Krenželoková z Trzyńca, mieszkająca obecnie w stolicy. Z chusty, którą ma obwiązaną wokół tułowia, wychyla głowę jej młodszy syn, 8-miesięczny Kry-

štof. – U pierwszego dziecka nie miałam chusty. W Pradze, chodząc do Klubu Matek, poznałam wiele mam, które je stosowały. Tam jest to dość rozpowszechnione. Prawdopodobnie dlatego, że po Pradze niełatwo z wózkiem podróżować komunikacją miejską.

Pani Andrea nie zrezygnowała zupełnie z wózka – w chustce zabiera synka na spacer zawsze wtedy, gdy wie, że nie będzie spał. – Chusta pomaga mi również wtedy, gdy odprowadzam starsze dziecko do przedszkola i tam pomagam mu w przebieraniu się. Gdy Kryštof jest w chustce, mam obie ręce wolne. Z dzieckiem w chustce można też wykonywać różne prace domowe.

Kiedy chłopiec był malutki – w wieku około 3 miesięcy – noszenie w chustce od-

działywało na niego kojąco, gdy miał kolkę.

Podobnym doświadczeniem dzieli się inna mama z Trzyńca, Halina Szczotka. Również jej córeczce Ali kolka często uprzykrzała życie. – Kupiłam Baby Bag – takie nosidełko podobne do chusty – i nosiłam w nim Alę – mówi. – Czasem brzuszki tak jej dokuczały, że płakała przez długi czas i noszenie jej na rękach byłoby uciążliwe. Dzięki nosidełku mogłam ją mieć blisko siebie, a równocześnie wykonywać inne prace czy zajmować się starszym synkiem.

Niestety, chusty do noszenia dzieci rzadko spotyka się w sklepach, choć niektóre specjalistyczne placówki handlowe już je oferują.

Jedną z nich znajdziemy na przykład w Ostrawie-Trzebowicach. Chusty można kupować głównie za pośrednictwem sklepów internetowych. W Republice Czeskiej ceny wahają w granicach 1-2,5 tys. koron, w Polsce 100-500 zł. Chustę kupuje się wraz z instrukcją obsługi, można też dodatkowo zamówić DVD (kosztuje ok. 150 koron), które zapoznaje rodziców z prawidłowymi sposobami wiązania chusty. Organizowane są też – z reguły przez kluby matek – kursy noszenia dzieci w chustce. Za jednodniowy kurs zapłacimy ok. 100 koron. W Czeskim Cieszynie taki kurs odbędzie się 21 lutego w Klubie Matek „Szczęśliwe Serce”.

ER/Gazetacodzienna.pl, DANUTA CHLUP



Fot. DANUTA CHLUP

Andrea Krenželoková nosi w chustce 8-miesięcznego syna Kryštofa.

Spotykają się mamy i dzieci

Mamy małych dzieci, przebywające na urlopie wychowawczym, nie muszą być zdane na samotność. Dziś praktycznie w każdym mieście działają kluby matek, oferujące matkom i ich pociechom szereg zajęć – muzycznych, plastycznych, ruchowych, a także możliwość wspólnej zabawy. Większość klubów organizuje również kursy dla matek – tańca orientalnego, języka angielskiego, zajęcia dla ciężarnych. Niektóre zajęcia są bezpłatne, za inne – głównie kursy – trzeba płacić. Dodatkowe usługi to opieka nad dzieckiem w czasie, gdy mama potrzebuje pozatrzeć swe sprawy. Na przykład w Klubie Rodzinnym, działającym w ramach Domu Dzieci i Młodzieży (DDM) w Jabłonkowie, można dwa razy w tygodniu zostawić dziecko pod opieką personelu. Również w Bystrzycy Klub Matek działa pod skrzydłami DDM. – W poniedziałki przychodzą do nas mamy z najmłodszymi dziećmi, nawet kilkumiesięcznymi, w czwartki z nieco starszymi, dla których przeznaczone są zajęcia ruchowe, taneczne czy plastyczne – przybliża działalność bystrzyckiego klubu dyrektor DDM, Jarmila Wróblová. – Z reguły przychodzi za każdym razem ok. 5-8 matek. Eliška Kaszper, mama 2,5-letniego Tadeuszka i 15-miesięcznego Szczepanka, chwali sobie Klub Matek „Szczęśliwe Serce” w Czeskim Cieszynie. Ze swymi synami chętnie bierze udział w różnych zajęciach klubowych. – Podobają mi się zajęcia specjalnej pedagogiki Montessori. Dzieci doskonałą zręcznością, bawiąc się na dywanie drewnianymi zabawkami, przesympując soczewicę, wkładając do otworów różne drobne przedmioty. Podobają mi się też zajęcia tematyczne, związane z porami roku. Przed Bożym Narodzeniem robiliśmy wspólnie ozdoby świąteczne, podobne zajęcia będą przed Wielkanocą. Matka dwójga maluchów przychodzi z dziećmi do klubu również bez specjalnej okazji, po prostu po to, by pobawić się z nimi w innym środowisku, innymi zabawkami. – Bardzo się cieszę, że jest w Cieszynie taki klub – mówi.

Adresy klubów zrzeszonych w sieci klubów matek znajdziemy na stronach internetowych www.materska-centra.cz. Podajemy informacje o kilku klubach działających w naszym regionie.

Klub Matek »Szczęśliwe Serce«
Czeski Cieszyn, ul. Jabłonkowska 8 (koło dworca autobusowego)
Tel. 773 689 177
Klub otwarty jest w dni powszednie w godz. 9.00-12.00, we wtorki i czwartki również po południu.



Zajęcia plastyczne w Klubie Matek w Czeskim Cieszynie.

Piątek przeznaczony jest dla najmłodszych dzieci, od urodzenia do 8 miesięcy. Oferta: zajęcia muzyczne, plastyczne, pedagogika Montessori. Co drugi czwartek popołudnie dla tatusiów. Kursy ćwiczenia matek z dziećmi, masaży niemowląt, noszenia dzieci w chustce, tańców orientalnych, power jogi, tai chi. Kursy dla ciężarnych, poradnia dla matek karmiących piersią. Można też skorzystać z odpłatnej opieki nad dzieckiem

Klub Matek »Słoneczko«

Karwina Nowe Miasto, ul. Jurkoviča 1547 (w budynku byłej szkoły podstawowej)
Tel. 595 171 605
Klub służy rodzicom z dziećmi, od urodzenia do 6 lat.
Otwarty jest w dni powszednie w godz. 8.30-12.00 i 14.00-18.00 oraz w niedzielę od 15 do 18.

Oferta: zajęcia muzyczne, taneczno-ruchowe i plastyczne, ceramika dla dzieci i dorosłych, kurs masażu niemowląt, kursy języka angielskiego dla dzieci i dla matek, chrześcijański program dla dzieci i spotkania biblijne dla matek, kurs języka czeskiego dla obcokrajowców.

Klub Matek »Človíčkov«

Bystrzyca, Dom Dzieci i Młodzieży
Tel. 558 995 275
Otwarty w poniedziałki i czwartki w godzinach od 9.00 do 11.00.
W poniedziałki spotykają się najmłodszy, w czwartki nieco starsze dzieci, w wieku przedszkolnym.
Zajęcia taneczno-ruchowe, plastyczne.

Klub Rodzin »Robaczek«

Jabłonków, Dom Dzieci i Młodzieży
Otwarty codziennie od 8.00 do 17.00. Klub otwarty jest dla matek, które będąc w mieście potrzebują nakarmić czy przewinąć dziecko. We wtorkowe przedpołudnie odbywają się kółka dla maluchów. W poniedziałki i środy w godz. od 9.00 do 11.00 matki mogą zostawić swe dzieci pod opieką personelu i załatwić w tym czasie swe sprawy, np. urzędowe. (dc)

